Cena 10 hal.

Nr 24 — Kraków, Czwartek 14 Stycznia 1915. — Rok XXIII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas et Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi i Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones et Cie, A. Lorette, Jules Fortin et Cie, de Raczkowski.

Rosyjskie straty pod Przemyślem.

Berlin, 13 stycznia.

Sprawozdawca wojenny „National Zeitung“ donosi z c. i k. wojennej kwatery prasy, dnia 12 stycznia:

Rosyjska armia oblężnicza pod Przemyślem została w czasie drugiego oblężenia zdziesiątkowana, poniósłszy olbrzymie straty. Straty te zadały Rosyanom w pierwszym rzędzie wykonane kilkakrotne wycieczki wojsk austro-węgierskich z twierdzy, które — jak mnie opowiadali wzięci do niewoli rosyjscy oficerowie — z niezrównaną odwagą wypadały z obrębu twierdzy. Dalszym powodem tych strat były, rzec można, bezmyślne ataki samychże Rosyan. Tak samo, jak podczas pierwszego oblężenia, tak i obecnie pędzili rosyjscy oficerowie żołnierzy do szturmu karabinami maszynowymi i nahajkami. Tych, którzy przytem już na zasiekach z drutu kolczastego nie zginęli, wybił morderczy ogień artyleryi fortecznej. **Wskutek tego straty rosyjskie wynoszą obecnie znacznie więcej ponad 10.000 zabitych. Obecnie pod Przemyślem panuje spokój.** Zdaje się, że Rosyanie odesłali wojska stąd ku obszarowi operacyjnemu w okolicach Dunajca, coby się zgadzało z przypuszczeniem już wczoraj wypowiedzianem o nocnym ataku pod Zakliczynem.

Marynarka austro-węgierska.

Wiedeń, 14 stycznia.

(T. B.) Wobec rozpowszechnionych w prasie zagranicznej wiadomości o stratach floty austro-węgierskiej i o akcyach floty francuskiej na Morzu Adryatyckiem stwierdza się urzędowo następujące fakty: **Od dnia 16 sierpnia, kiedy zatonęła „Zenta“ żaden z naszych okrętów ani łodzi, ani aeroplanów, mimo że dość przeciw nim wystrzelano amunicyi, nie poniosły nawet najmniejszego uszkodzenia, ani od ognia nieprzyjacielskiego, ani własnego. Ani jeden marynarz floty nie został zraniony.**, podczas gdy flota francuska poniosła stratę przez zniszczenie łodzi podwodnej „Curie“, a okręt wojenny typu „Courbet“ został przez dwie nasze torpedy trafiony, a więc przynajmniej ciężko uszkodzony.

Od 3 listopada, oprócz łodzi podwodnych, żadnego nieprzyjacielskiego okrętu nawet nie widziano na naszych wybrzeżach. — Komenda floty.

Trzęsienie ziemi.

Rzym. (T. B.) Trzęsienie ziemi, które odczuto tu rano, spowodowało w całem mieście wielkie zaniepokojenie ludności. Trzęsienie ziemi spowodowało w stolicy liczne szkody w budynkach, jednakże nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach.

Także i w Watykanie wyrządziło trzęsienie ziemi mniejszą szkodę. Papież znajdował się podczas wstrząśnień ziemi w bibliotece. **Gdy nastąpiły wstrząśnienia ziemi, Papież ukląkł i modlił się przez kilka chwil.** Następnie wydał Papież polecenie, aby stwierdzono skutki trzęsienia, a w szczególności czy kościoły nie odniosły z powodu trzęsienia ziemi uszkodzeń. **W bazylice św. Piotra pękło 150 szyb w oknach kopuły.**

Aquilea. (T. B.) Według nadeszłych dotychczas wiadomości z gmin na prowincyi **liczba ofiar w ludziach wynosi 40, liczba rannych kilkaset.** Także z prowincyi Chieti donoszą o licznych ofiarach w ludziach i szkodach. W gminie Sora leży wiele ofiar pod gruzami.

Niepewność kanału La Manche.

Berlin. (Tel. pryw.) „Hamburger Nachrichten“ donosi, że Anglia zastanawia dalszy przewóz wojsk drogą dotychczasową z Folkestone do Dieppe, gdyż **niemieckie łodzie podwodne zagrażają kanałowi La Manche.** Wojska angielskie będą obecnie przesyłane z Portmouth do Hawru i La Pallice, a stamtąd koleją na place boju. Tutaj pominąwszy długość drogi, daje się też uczuć brak materyału kolejowego francuskiego, wskutek czego przesyłka wojsk znacznie się opóźnia.

Przeciw brataniu się między rowami strzelniczymi.

Berlin. (Tel. pryw.) Wedle telegraficznego doniesienia korespondenta paryskiego do „Stockholms Dagblad“, zarządziło francuskie kierownictwo armii **surowe środki przeciw brataniu się z nieprzyjacielskimi rowami strzelniczymi,** które podkopuje moralność wojsk. — Jako odtrutkę rozkazał rząd francuski rozrzucać nietylko między ludność, lecz także między żołnierzy **urzędowe sprawozdanie t. zw. komisyi okrucieństw.** To oficyalne podburzanie, wedle szwedzkiego zdania bezstronnego, nie omieszka wywrzeć na lud francuski swego wpływu, a prowadzenie wojny uczyni jeszcze krwawszem i bezwzględniejszem.

Aleksander Michajłowicz.

Berlin. (Tel. pryw.) Według doniesienia rosyjskiego sztabu szwagier cara, wielki książę Aleksander Michajłowicz, o którego śmierci donosiły biuletyny tureckie, nie tylko nie zginął, ale nawet nie znajdował się na kaukaskim terenie wojny (z „Berl. Tagbl.“).

Hr. Berchtold. — Bar. Burian.

Przez trzy z górą lata kierował Leopold hr. Berchtold polityką zagraniczną Austro-Węgier. Były to w historyi Monarchii lata tak ciężkie i takie przed jej kierownikami stawiały zadania, że tylko historyk, który dokładnie wejrzy w tajniki dyplomatyczne ostatniego siedmiolecia (1908—1915), będzie mógł wydać sąd bezstronny o działalności, zdolnościach i zasługach hr. Berchtolda. Dzisiaj historya tych zdarzeń, które hr. Berchtold zapoczątkował, jeszcze się nie skończyła.

Jeszcze szaleje wojna, z której wybuchem, hr. Berchtold związał na zawsze swoje nazwisko. Jeszcze nie skończona kampania wojenna i dyplomatyczna, którą Monarchia musi przeprowadzić. Nie czas więc jeszcze na krytyczny sąd. Historya — ten nieomylny trybunał świata — odda kiedyś sprawiedliwość hr. Berchtoldowi.

Bar. Burianowi przypadło zadanie dokończenia olbrzymiego dzieła. Z jego nazwiskiem oby związany został zwycięski koniec wojny i pokój, o którym nawet największy wódz wojenny powiedział, że jest najpierwszą potrzebą i największą chwałą. Nietylko żołnierz walczy o ten pokój, walczy o niego także dyplomata. Ten ostatni wstrzymuje od granic Monarchii nowych wrogów, a zyskuje nowych przyjaciół. Bar. Burian daje gwarancyę, że dobrze spełni to zadanie. Zna on dokładnie Bałkan, gdzie właśnie przeciw Monarchii odbywa się pilna agitacya Trójporozumienia. Bar. Burian pracował w generalnym konsulacie w Bukareszcie i w Belgradzie, w dyplomatycznej agencyi w Sofii, był posłem w Atenach, poznał wreszcie Bałkan austryacki z autopsyi, jako naczelny gubernator Bośni w latach 1903—1912. Bar. Burian będzie zatem umiał położyć kres wielkiej intrydze, jaką trójca Grey—Delcasse—Sazonow prowadzi w stolicach bałkańskich.

Bar. Burian jest Węgrem. Według zwyczaju, jeden z ministrów wspólnych jest zawsze Węgrem, drugi Austryakiem. Obecnie Biliński reprezentuje Austryę, bar. Burian Węgry, podczas gdy minister wojny Krobatin stoi niejako ponad dualizmem. Tak się więc złożyło, że długoletnią walkę o Bośnię zaczął Węgier hr. Andrassy i zakończy Węgier bar. Burian.

Rzadko się zdarza, by w czasie wojny dokonywała się zmiana osoby ministra spraw zagranicznych. Nie ulega jednak wątpliwości, że zmiana ta nie dotyka linii politycznej, którą w starym pałacu Kaunitza na Ballplatzu wytknął w roku 1908 hr. Aehrenthal. Bar. Burian reprezentuje dalej wobec świata niezmienną wolę Monarchii: wolę wymuszenia na wrogach pokoju zaszczytnego i trwałego.

Nastroje w Król. Polskiem.

(Materyał dla p. Georga Cleinowa).

I.

(Powierzchowne uogólnienia berlińskie. — Sprawa warszawskiego Komitetu Narodowego. Aspiracye dwóch stronnictw i nastroje reszty. Głosy protestujące w prasie. Królestwo Polskie nie uznało przedstawicielskiego charakteru Komitetu).

Pan Georg Cleinow, autor znanej także u nas publikacyi „Die Zukunft Polens“, w wydawanym przez siebie tygodniku „Die Grenzboten“ podał do wiadomości opinii niemieckiej, że Królestwo Polskie jest nawskróś przeniknięte oryentacyą rusofilską, głównie dlatego, iż Polacy tamtejsi po wybuchu wojny nie urządzili tradycyjnego „powstania“. Z przykrością należy stwierdzić, że znaczna część niemieckiej opinii (naturalnie wykształconej, gdyż ta jedynie wchodzi tutaj w rachubę) wie tylko tyle o Polsce, że jest to coś w rodzaju Albanii północno-europejskiej, pierwotnie pobudliwej, wiecznie kipiącej i zawsze gotowej porwać za broń, nie namyślając się zbytnio nad skutkami takiej entrepryzy. Ale p. Georg Cleinow jest specyalistą od spraw polskich, urodził się w Polsce, zna dobrze nasz język, studyuje zawodowo naszą literaturę polityczną, zdawałoby się więc, że jest jako tako uzdolniony i przygotowany do tego, by o nastrojach, istniejących w Polsce, a w szczególności w zaborze rosyjskim, módz wnioskować nietylko ze zjawisk tak grubych i zdaleka bijących w oczy, jak „nieurządzenie powstania“, lecz także subtelniejszych i mniej dostępnych dla przeciętnego polityka kawiarnianego w Berlinie, obserwującego wschód europejski od stolika, na którym pieni się płyn Gambrynusa. Sąd p. Cleinowa, pomawiający Królestwo Polskie ryczałtowo o „oryentacyę rusofilską“, okazał się przecież typowo powierzchowny, i dlatego pragniemy redaktorowi „Grenzboten“ i podobnie, jak on, pospiesznie wnioskującym publicystom dostarczyć nieco materyału dla korektury swego sądu.

Nie wdając się w roztrząsanie przyczyn, dla których Warszawa, ta nieposkromiona nigdy królewska buntownica, Warszawa Kościuszki i Kilińskiego, Warszawa Podchorążych, Warszawa Romualda Trauguta, nie podniosła się tym razem zbrojnie przeciw najazdowi rosyjskiemu — postawmy pytanie: Jak czuje, co myśli w tej chwili polityczna dusza Królestwa Polskiego?

— — — — — — — — — — — — — — — —

Prasa angielska i francuska, wyrażająca interesy trójporozumienia, doniosła z dużem zadowoleniem, że dnia 25 listopada ubiegłego roku zawiązał się w Warszawie Polski Komitet Narodowy, który opowiedział się po stronie tegoż trójporozumienia i z jego interesami związał aspiracye Polski, jako jednostki politycznej w Europie. Oto są właśnie nasi „rusofile“. Nie łudźmy siebie i drugich: są wśród nich ludzie, stojący wysoko w hierarchii społecznej. Wśród 27 podpisów na odezwie warszawskiego Komitetu figurują nazwiska tak dobrze znane ogółowi, jak Balicki Zygmunt, ks. Ksawery Czetwertyński, Dembiński Henryk, Dmowski Roman, posłowie Grabski, Harusewicz, Jaroński, Karpiński Czesław, ks. Lubomirski Zdzisław, Ignacy Szebeko, Wojciechowski St., ordynat Zamoyski. Ale czy ludzie ci reprezentują pragnienia i dążenia c a ł e g o Królestwa? Czy posiadają warunki niezbędne, by módz tworzyć Komitet istotnie N a r o d o w y?

Bynajmniej. Komitet warszawski utworzył się z łona dwóch tylko stronnictw: narodowej demokracyi i realistów, stronnictw niewątpliwie wpływowych, ale nie reprezentujących całej opinii kraju. Przeciw Komitetowi temu padły p r o t e s t y w samej Warszawie. Wystąpiły przeciw niemu nietylko organy lewicowe w prasie („Kuryer Poranny“ i „Nowa Gazeta“), ale i organ konserwatywny, zbliżony mocno do obozu realistów („Dziennik Polski“). To ostatnie pismo stwierdza wyraźnie: „Większa część naszego narodu stoi poza Komitetem narodowym i jego poglądami“. Zamiarem twórców Komitetu było powołać do życia skupienie międzypartyjne, któreby wiążąc interesy Polski z Rosyą i trójporozumieniem, posiadać mogło ten sam autorytet moralny, w jaki Galicya wyposażyła w dn. 16 sierpnia swój Naczelny Komitet Narodowy. „Wiemy, że się to osiągnąć nie dało“ — stwierdza popularny „Kuryer Warszawski“, który zwykł pisać zawsze tylko o rzeczach ustalonych. Padły oświadczenia zgoła dobitne, jak ogłoszony w „Gońcu Wieczornym“ z 12 grudnia imienny protest 22 przedstawicieli stronnictwa chłopskiego z prezesem Kółek rolniczych im. Staszyca na czele, protest, który Komitetowi „odmawia prawa przemawiania w imieniu całego narodu polskiego i nie uznaje tego samozwańczo stworzonego Komitetu za przedstawicielstwo narodowe“.

Wśród wymienionych tu pism i grup są takie, którym Polak-katolik nie zawsze może towarzyszyć. Nie o społeczny, lub religijny moment jednk chodzi tym razem. Chodzi o stwierdzenie faktu, iż sprawa warszawskiego Komitu ujawniła bynajmniej nie „rosyjską“ tylko „oryentacyę“ Królestwa, że ujawniła ona owszem silny przeciw oryentacyi tej p r o t e s t. To dla uogólniaczy berlińskich w rodzaju Cleinowa byłaby pierwsza serya zjawisk do — uczciwego, objektywnego zużytkowania.

Belgia a Polska.

Otrzymujemy następujące pismo:

Dzienniki zagraniczne między nimi także niemieckie stwierdzają dowodnie, że jakkolwiek B e l g i a ucierpiała wiele, to zniszczenie tamtego kraju **ani w porównanie iść nie może z tą pustką, jaka dziś powstaje na ogromnych obszarach Polski.**

Ks. Biskup krakowski w historycznej swej odezwie zwraca się do całego świata i z największym bolem woła: „niedopuście, aby na ziemiach naszych powstała p u s t y n i a“. Musimy sobie zdać sprawę, jak straszną jest treść tego wołania i jak trudno będzie w Polsce choćby w części ulżyć nieszczęściu, które dotknęło kilka milionów ludzi naraz.

Wiadomości z Królestwa Polskiego stwierdzają, że tam już od kilku tygodni czynne są różne związki i organizacye, których celem jest pozyskanie funduszów zarówno rządowych, jak też prywatnych i dostarczenie pierwszej pomocy.

Sprawą tą zajęło się również pełne posiedzenie N. K. N. w Wiedniu w dniu 1 b. m., gdzie zapadła uchwała, aby w porozumieniu z rządem centralnym przystąpić do akcyi ratunkowej w częściach ziem polskich dostępnych z tej strony linii bojowej.

Wierzymy, że uchwała powyższa w jaknajkrótszym czasie rzeczywiście zostanie wykonana i że w szczególności nastąpi w tej sprawie ścisłe porozumienie między Komitetem, czuwającym nad wykonaniem wezwania Ks. Biskupa krakowskiego, a ratunkowym organem N. K. N. Dobro sprawy wymaga tego bezwarunkowo. Przy tej sposobności podajemy do wiadomości osób interesowanych, jak wygląda dziś akcya ratunkowa w Belgii.

Według doniesienia „Berliner Tageblattu“ z dn. 10 b. m., a więc dziennika, który nie może być posądzony o nieścisłość, utworzył się w Londynie komitet ratunkowy belgijski pod przewodnictwem Belgijczyka Herberta Hooder. Komitet ten działa w porozumieniu z mocarstwami trójporozumienia, jak też z rządem niemieckim, sprawującym obecnie władzę zwierzchniczą w Belgii.

Komitet ten drogą na Rotterdam dostarczył ludności belgijskiej dotąd: 2.763 ton pszenicy, 2.996 ton mąki różnych rodzai, 1.126 ton ryżu, 389 ton soli.

Komitet ten uzyskał od rządu niemieckiego wojenne rozporządzenie dla zdobywczej armii niemieckiej, mocą którego **nie wolno bezwarunkowo w kraju całym dokonywać jakiejkolwiek rekwizycyi środków żywności,** a przeciwnie w rozkazie do armii polecono wojskom niemieckim w każdym kierunku ludność miejscową wspierać.

Jak z tego widzimy, komitet ratunkowy dla Belgii ma charakter międzynarodowy.

Sądzimy przeto, że takisam komitet oparty na międzynarodowem, a choćby międzyrządowem porozumieniu, musi powstać dla Polski. Starania jego mają wydać owoce. Po wstępnem porozumieniu się między Ks. Biskupem Sapiehą a N. K. N. w Wiedniu należy uzyskać zgodę zarówno rządu austryackiego, jak i niemieckiego i w ten sposób oprzeć całą akcyę na trwałej podstawie współdziałania rządu i osób prywatnych.

Takie porozumienie i zezwolenie rządów odnośnych jest choćby z tego względu nieodzowne, że w myśl wezwania Ks. Biskupa Sapiehy napłyną niewątpliwie datki z zagranicy, a bez zezwolenia rządowego nie mogłaby z nich korzystać ludność dotknięta wojną.

Cokolwiek będzie, działajmy śpiesznie.

* * *

(Wiemy, że akcya podjęta przez Księcia Biskupa Adama Sapiehy, przybrała realne formy. Odezwę powtórzyła już dotychczas część prasy niemieckiej, również dzienniki, czeskie, węgierskie i słoweński „Slovenec“. Wiemy, że rozpoczęła się **nadsyłka składek pod adresem: Książęco-Biskupiego konsystorza** i administracyi naszego pisma, wiemy, że w toku jest organizacya Komitetu ratunkowego pod patronatem Księcia Biskupa Sapiehy, natomiast nie słyszeliśmy nic o podjęciu tej akcyi wspólnie z N. K. N. i toczących się w tej sprawie pertraktacyach. Przyp. Red.).

Ameryka a wojna światowa.

W chwili, w której niniejsze uwagi spisujemy, wyłania się z chaosu politycznego naszych dni — nowa sprawa, której doniosłości na razie ocenić się nie da.

Jawi się nowa n i e s p o d z i a n k a. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wystosował pod koniec grudnia ubiegłego roku do rządu w Anglii notę dyplomatyczną, domagającą się zniesienia ograniczeń stosowanych do handlu państw neutralnych a w szczególności amerykańskiego. Na tę notę odpowiedziała Anglia w sposób uprzejmy ale niemniej stanowczy, że w sprawie t. z. kontrabandy wojennej stoi na stanowisku wyłącznie w o j s k o w e m i nie może dopuścić przemycania pod pozorem handlu neutralnego materyałów, k t ó r e p a ń s t w o m d w u p r z y m i e r z a s ł u ż y ć m o g ą.

Co sądzić więc o tej sprawie i co z niej wyniknąć może?

Sprawa przedstawia się mniejwięcej tak.

Nota amerykańska domagająca się w Anglii wolności handlu amerykańskiego jest wyrazem przesilenia gospodarczego, przybierającego w Ameryce coraz groźniejszą postać wobec tego, że ustał tam wielki zbyt zarówno wytworów surowych jak też przemysłowych, zarówno do Niemiec jak do Austro-Węgier. Z powodu zamknięcia wszelkich mórz przez flotę angielską, ustał nadto wywóz do t. z. państw neutralnych, gdyż Anglia zmierzająca celowo do wygłodzenia przeciwnika, w s z e l k i w o g ó l e w y w ó z z Ameryki poddała najściślejszym badaniom i przeprowadza konfiskatę okrętów także neutralnych jako wiozących „kontrabandę“. Czyni to z całą dokładnością w myśl zapowiedzi lorda C h u r c h i l l a, który oświadczył, że wojna obecna nie będzie zdobywczą, nie będzie w niej chodzić o takie lub inne wyniki wojskowej natury, a wprost o „złamanie stosu pacierzowego Niemiec“.

Cel swój „wygłodzić przeciwnika“ uzyskać może jednak Anglia tylko przez zupełne odcięcie dowozu, a mając podejrzenie co do państw neutralnych, że za ich pośrednictwem będą się mogły Niemcy w potrzebny materyał zaopatrzyć, niszczy świadomie cały handel zamorski w Europie.

Odczuwają to jednak nietylko państwa dwuprzymierza, przeciw którym ten cios jest skierowany. Odczuwają to dziś w w i ę k s z e j n a w e t m i e r z e wszystkie państwa w y t w ó r c z e, w pierwszym rzędzie Ameryka, dostarczająca Europie zboża, bawełny i żelaza. Straty handlu amerykańskiego z powodu zamknięcia mórz przewyższają dotąd kwotę jednego miliarda dolarów i rosną z dniem każdym, grożąc katastrofą gospodarczą państwom Unii amerykańskiej. Zimny rachunek zysków w Anglii powoduje równie zimne obliczenie s t r a t w Ameryce, która nie może poddać się rozkazom angielskim, jeżeli chce uniknąć najgwałtowniejszego przewrotu wewnętrznego u siebie.

Źródłem protestu amerykańskiego jest obok pewnej sympatyi dla Niemiec w pierwszym rzędzie katastrofalny upadek gospodarczy Unii, na którego podłożu wybuchnąć może aż nadto łatwo przewrót polityczny.

Stany Zjednoczone północne stoją bowiem w przededniu wyborów, a jest rzeczą wiadomą, że rządzące tam obecnie stronnictwo demokratyczne przy ostatnich wyborach zwalczone przez b. prezydenta Roosewelta, uzyskało zaledwie nieznaczną przewagę. Pierwszy lepszy podmuch sprzeciwu może je zmieść z widowni politycznej, a prezydent obecny W i l s o n słusznie nie ma zamiaru paść ofiarą wojny w „starej“ Europie.

Protest Ameryki ma zatem również podłoże polityczne i to zarówno, że się tak wyrazimy, w e w n ę t r z n e — ze względu na układ sił politycznych stronnictw Unii — jak też nadto z e w n ę t r z n e, ze względu na m o c a r s t w o w e stanowisko Ameryki.

Ograniczenie handlu amerykańskiego jest bowiem naruszeniem t. z. d e k l a r a c y i l o n d y ń s k i e j, według której handel zamorski wszechświata jest wolny, zasada, którą pierwsza wygłosiła Anglia, której zawsze broniła, a którą obecnie pierwsza łamie. Zamknięcie handlu amerykańskiego jest złamaniem tej zasady a zarazem naruszeniem m o c a r s t w o w e j p o w a g i Unii, a więc czemś, czego rząd Stanów Zjednoczonych stanowczo dopuścić nie może zarówno ze względu na republiki południowe jak przedewszystkiem ze względu na J a p o n i ę. Tylko w tym związku rzeczy należy rozumieć ostatnie wiadomości, o zamknięciu kanału Panamskiego, rzekomo z powodu obsuwania się brzegów i rozkaz do floty wojennej Stanów Zjednoczonych, nakazujący j e j k o n c e n t r a c y ę n a w o d a c h O c e a n u A t l a n t y c k i e g o. Okoliczność ta wskazuje aż nadto wymownie, że rząd Unii przygotowany jest żądania swoje wobec Anglii poprzeć siłą zbrojną i uczynić wszystko dla przywrócenia swej zagrożonej dziś powagi państwowej.

Ostatnie wiadomości, które przyniosły telegramy, donosząca o gotowości Anglii przepuszczenia amerykańskich okrętów, wiozących do Europy bawełnę, zdaje się wskazywać, że Anglia mimo swej pierwotnie bardzo buńczucznej postawy, pewnie z bólem serca czuje konieczność częściowej zmiany swej polityki wodnej.

Nie wiadomo jednak w tej chwili, czy Rząd Unii zadowolni się tem częściowem ustępstwem. Raczej przypuścić należy, że uzna je za niewystarczające i żądać będzie dalszych.

Zdaniem znawców możliwe jest także i to, że Anglia wykupi gotowe do wywozu zboże amerykańskie, gdyż o nie przedewszystkiem chodzi i w ten sposób uniknie tak bardzo, dla siebie niepożądanego zaostrzenia się stosunku z Ameryką.

Jeżeli się to nie stanie, będzie czynne wystąpienie Ameryki na teatrze światowej wojny nową **n i e s p o d z i a n k ą**, tym razem o niesłychanej wprost doniosłości.

Położenie ekonomiczne ludności miejskiej w Król. Polskiem.

II.

Wskutek braku węgla nastąpiło bezrobocie. Moje dane o bezrobociu pochodzą z różnych źródeł. Wprawdzie zebrane były we wrześniu i październiku, gdy braku pracy nie odczuwało się jeszcze tak silnie, jak obecnie i dotyczą wyłącznie Warszawy i jej okolicy. Jednakże na podstawie tych danych można wysnuć wnioski daleko idące. Mieszkaniowa inspekcya przy komitecie obywatelskim miasta Warszawy naliczyła przed miesiącem w Warszawie 68.000, na Pradze 10.000 ludzi bez pracy, znajdujących się w największej biedzie. Ogółem 80.000 ludzi w największej nędzy i pozbawionych wszelkich środków utrzymania. Liczby zebrane przez Towarzystwo przemysłowców dotyczą tylko fabryk i obejmują tylko Warszawę i najbliższą okolicę. Wspominaliśmy je już: liczba dni roboczych w tygodniu zmniejszyła się do 33 proc. normalnej liczby. Liczba samych robotników nie zmniejszyła się w tym stopniu. Zamiast 38.900 ludzi, znajdujących zarobek w czasie normalnym, pracowało 22.000 ludzi. Fabryki zmniejszając produkcyę, zmniejszały przeważnie liczbę dni roboczych w tygodniu, utrzymując wedle możności dawniejszą liczbę robotników. Dane te odnoszą się tylko do 81 fabryk. Wielkie fabryki mają zawsze większą możność zdobycia węgla, kredytu i t. d. Mniejsze fabryki tej możliwości nie mają i dlatego wielka ich liczba przestała pracować w daleko większym stopniu.

Gorzej daleko przedstawiają się warunki dla rzemiosła, stanowiącego tak znamienną cechę warszawskiego życia gospodarczego. Tutaj jednak działają inne przyczyny, nie mające nic wspólnego z brakiem węgla. Niestety, nie mamy

żadnych danych co do rozwiniętej u nas tak silnie konfekcyi, ale możemy być przekonani, że tysiące szwaczek, kwieciarek, modystek zostały bez pracy. Zupełny zastój nastąpił naprzykład wskutek braku surowca, w szewstwie, które wydaje rocznie za 40 milionów rubli wyrobów i utrzymuje około 39.000 ludzi, w liczbie tej 18.000 pracowników, reszta ich rodziny przez nich utrzymywane. Żyje ledwo z dnia na dzień rzemiosło krawieckie, utrzymujące około 20.000 ludzi. A jednak czarny ten obraz, to obraz przeszłości. Położenie dziś daleko trudniejsze. O pracę daleko trudniej, oszczędności zupełnie już wyczerpane. Produkcya przemysłu warszawskiego dziś spadła do 20 procent produkcyi normalnej. A mimo to Warszawa znajduje się jeszcze w nader szczęśliwych. warunkach. Łódź. ten polski Manchester, razem z fabrykami w miasteczkach i osadach okolicznych, potrzebuje dla swego życia przedewszystkiem komunikacyi kolejowej, a tymczasem jest ona już trzeci miesiąc nieomal zupełnie przerwana. Już w październiku w Łodzi, w tem mieście milionerów i żebraków, zaprowadzono tak zwaną i dziś powszechnie znaną „głodową wypłatę“, której udzielały zasobniejsze fabryki w wysokości jednego do półtora rubla na rodzinę jako zaliczki na przyszłe zarobki. „Głodowa wypłata“ odrazu dosięgła sumy 350.000 rubli w jednym miesiącu. Położenie i tam znacznie się pogorszyło od tego czasu; obwód przemysłu tkackiego stał się terenem zaciętych i długo trwających walk. Łódź, Ozorków, Zgierz i inne miasta silnie ucierpiały, niektóre fabryki zupełnie zniszczone. Wszystkie fabryki jednak zupełne zaprzestały pracy. Otrzymujemy z tej okolicy tylko skargi na straszną drożyznę i na wielki brak najpotrzebniejszych środków do życia. Wątpić należy, czy robotnicy pobierają teraz „głodową wypłatę“. A tylko w tej części obwodu przemysłu tkackiego, która leży w granicach piotrkowskiej gubernii, naliczono 90.000 robotników! Innemi słowy około 300.000 ludzi zostało tam bez najmniejszych środków utrzymania! I z Zagłębia Dąbrowskiego nie mamy wiadomości, ale wątpliwą jest rzeczą, czy przemysł tam pracuje wobec zupełnego odcięcia od rynków zbytu. Dochodzimy do wniosku, że ze 400.000 robotników, znajdujących swój chleb w fabrykach w Królestwie Polskiem, zaledwo ósma część zarabia dawniejszym sposobem na swe utrzymanie. Robotnicy fabryczni są bezpośrednią ofiarą rozstroju komunikacyi kolejowych w Królestwie Polskiem. Ale fala nędzy, która ogarnęła nasamprzód robotników, zalewa dziś i kupców, rzemieślników i choć to trudno do uwierzenia, małych właścicieli kamienic, lekarzy, słowem, kogo napotka po drodze. — Wszystko sprzysięgło się przeciw ludziom! Kredytu nie ma, ale i kupujących brak, wiele rodzin uciekło za trzydziestą granicę, daleko od tego piekła nędzy. Biedują wszyscy, bieduje nauczyciel, otrzymujący 50—60 procent poprzedniej swej pensyi i szczęśliwy jeszcze, jeśli ją otrzymuje w pełni i na czas.

Jednakże miejski obywatel nie rozpacza. — Rozumie on, że inaczej być nie może. Byle tylko mieć nadzieję lepszej przyszłości, byle się tylko obudzić gospodarzem we własnym kraju! Rozpacz go tylko ogarnia, gdy pomyśli o wsi polskiej, nie o tej wsi teraźniejszej, która ma i kartofle i kapustę i która zapasami jest ubezpieczona na razie przed głodem, ale o tej wsi na wiosnę w porę robót polnych, o tej wsi, która postradała było, konie, nasiona, a nieraz i narzędzia rolnicze. Ale o polskiej wsi napiszę innym razem.

Wychodźcy galicyjscy w Czechach.

Jako uzupełnienie do dawniej nam nadesłanego, a w ostatnich numerach pomieszczonego artykułu o wygnańcach naszych w Choceniu w Czechach, otrzymujemy następujące uwagi:

W ostatnich czasach stosunki w barakach rządowych w Choceniu uległy zmianie na lepsze o tyle, że usunięto szereg najdotkliwszych niedomagań w tych barakach. Stało się to dzięki staraniom osób wybitnych, które to osoby interweniowały u rozmaitych władz, by dla pomieszczonych tu wygnańców osiągnąć możliwe w danych warunkach polepszenie ich położenia. Władze zaś dla tych życzeń okazały zrozumienie. W samych barakach zaprowadzono wiele poprawek. Dano we wszystkich barakach zasłony, dostarczono sienników i kocy, nakazano dostateczne ogrzewanie baraków, uregulowano jako tako porządek w barakach i wprowadzono ład. To już wiele znaczy wobec naprawdę wielkich trudności, jakie nastręczają się przy rozmieszczaniu tysięcy ludzi, pochodzących z różnych powiatów i z różnych warstw społecznych i towarzyskich.

Odnośnie do urządzenia osobnych umywalni rzecz ze względów praktycznych napotyka na znaczne trudności. Jedno przynajmniej niedomaganie co do hygieny baraków zostanie usunięte, a mianowicie to, iż urządzono specyalną pralnię, a tem samem przedziały w barakach nie będą obwieszane suszącą się bielizną, mieszkańcy zaś baraków nie będą wchłaniali zapachów powstających przy praniu bielizny. — Przez urządzenie pralni zniknie też konieczność noszenia brudnej bielizny, a tem samem zniknie i robactwo.

Sprawa wiktu jest niestety i do dziś dnia niezałatwiona. Łatwo to zrozumieć przy dzisiejszym systemie dzierżawienia kuchni. Przedsiębiorca, który prowadzi kuchnię, musi coś zarobić, boć po to wydzierżawił dostawę jedzenia. Rząd z 70 hal. przypadających na głowę, potrąca jeszcze coś około 20 hal. na mieszkanie, czyli, że dzierżawca kuchni dostaje za wikt od osoby 50 hal., za co ma dać 3 razy dziennie jedzenie. Obmyślano już rozmaite sposoby, by dzierżawę zastąpić czem innem, np. prowadzeniem kuchni bezpłatnie przez jakiś komitet, lub coś podobnego. Jednakże wszelkie pomysły okazały się w wykonaniu niepraktyczne i musi pozostać system dzierżawy. Polepszenie zaś wiktu mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdyby rząd podwyższył kwotę wypłaconą na osobę.

Niesłychanie doniosłem jest urządzenie szpitala.

Wiele dzieci przychodzi już do Choceni z zarazkiem choroby. Matka jadąc 3 albo 4 dni pociągiem ewakuacyjnym, nie mając co zjeść sama, nie miała tem bardziej czem dziecka odżywić. Dziecko, zwłaszcza takie przy piersi, przeziębło, wygłodniało. Po przybyciu na miejsce, znalazło pomieszczenie w baraku, gdzie powietrze dla dorosłych jest zabójcze. I musiało w tych warunkach skończyć życie.

Może teraz z chwilą gdy wybudowano szpital będzie lepiej. Szpital jest obszerny, a urządzony według wszelkich nowoczesnych wymagań. Szpital będzie otwarty z dniem 15 bm. Ma również przybyć jeszcze jeden lekarz.

Dobrodziejstwem prawdziwem jest otwarcie przez rząd szkoły polskiej. Na szkołę przeznaczono osobny barak. Szkoła jest 4-ro klasowa, a nauka odbywa się dwurazowo, przedpołudniem dla chłopców, popołudniu dla dziewcząt. Nauczycieli jest 9, oraz jeden katecheta. Żałować naprawdę należy, że rząd tak długo zwlekał z otwarciem szkoły, skazując przez to około 300 dzieci na bezczynność.

Po otwarciu szkoły nastąpi zapewne i założenie ochronki, by i ten drobiazg wyrwać choć na parę godzin z dusznej atmosfery barakowej.

Dla dzieci w wieku poza szkolnym mają być urządzone kursa uzupełniające. Mamy nadzieję, że uda się też utworzyć tu warsztaty rękodzielnicze, oraz kursa robót domowych dla kobiet. W ten dopiero sposób usunęłoby się to, co jest dla ludzi tu umieszczonych najbardziej zabójcze, tj. bezczynność.

Celem opieki religijnej i moralnej nad wygnańcami bawią tu od samego początku księża polscy, wysłani przez Księcia-biskupa krakowskiego. Księża ci, obecnie w liczbie czterech, objeżdżają również i sąsiednie kolonie, niosąc wszędzie słowa pociechy i zachęty. Staraniom duchowieństwa poszły na rękę władze, zarządzając w obrębie miasta barakowego wybudowanie obszernej drewnianej kaplicy, której poświęcenia dokona w dniu 17 bm. biskup z Hradca, ks. Dr. Józef Doubrawa. Wystawienie kaplicy i urządzenie przy niej osobnej niejako parafii, podlegającej bezpośrednio biskupowi, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia religijności wśród wygnańców, z których każdy będzie miał możność uczestniczenia w nabożeństwach i zaspokajania swoich potrzeb religijnych. Niemniej i całodzienny kontakt duchowieństwa z ludnością oddziała w sposób zbawienny na tę ludność.

O materyalnych potrzebach wygnańców nie mam potrzeby pisać, bo to już nieraz poruszano. Zaznaczyć jedynie winienem, że społeczeństwo nasze w miarę i w możność nie zapomina o tułaczach, a przez przysłanie pewnej ilości starszej lub nowszej odzieży uratowało niejednego z wygnańców od choroby, a może i śmierci. Toteż niewątpię, że i nadal na tę opiekę społeczeństwa można będzie liczyć.

To co rząd dotychczas dla wygnańców uczynił, ani w setnej części nie wynagrodzi tego, co ci ludzie stracili. To też należy dalej domagać się od rządu większej opieki. Z drugiej jednak strony pamiętać musimy o tem, że pomoc rządowa choćby najwydatniejsza, nie zastąpi wszystkiego, że pozostaną braki, które ci z pośród nas, którzy mają po temu środki, muszą uzupełnić. Chodzić nam musi o to, by jak najmniejsza ilość z pośród wygnańców nam zmarniała, byśmy ratowali życie i zdrowie tak fizycznie, jak i niemniej moralne tych, którzy pod przymusem twardej konieczności, utraciwszy niejednokrotnie całe swoje mienie, muszą szukać na obczyźnie schronienia i oparcia. Ułatwić tym ludziom przetrwanie nawałnicy wojennej, nie stracić ani jednej duszy polskiej, uchronić od zwątpienia i rozpaczy — oto szczytne zadanie tych, którzy przewodzą w narodzie, którzy mogą pomódz. **jp.**

Wykłady antyniemieckie.

W Rosyi panuje obecnie wielki ruch w kierunku „oczyszczenia“ życia rosyjskiego od wpływów niemieckich. Pracują w tym kierunku nietylko pisma, szczególnie „Nowoje Wremia“, która w każdym numerze zajmuje się kolonistami niemieckimi, których usiłuje przedstawić jako awangardy wojsk niemieckich i jako szpiegów, oraz Niemcami baltyckimi traktowanymi przez nią w czambuł, jak zdrajców, ale i towarzystwa najróżniejsze patryotyczne „oczyszczają“ Rosyę od niemieckości. W tym celu urządza się wykłady publiczne wykazujące zgubne wpływy niemieckie na życie rosyjskie i na politykę rosyjską.

Ciekawym jest jeden z wykładów wygłoszonych na temat powyższy przez jednego z uczonych w Piotrogradzie, wśród wielkiego udziału publiczności, w obecności posła serbskiego Spalajkowicza i posła greckiego, licznych członków byłej ambasady rosyjskiej w Berlinie i innych. W wykładzie swym Pilenko — tak się nazywa ów uczony — zwracał uwagę na wpływy, jakie mają Niemcy w rosyjskiej służbie dyplomatycznej. Dla ilustracyi Pilenko przytoczył spis dyplomatów przedstawiających Rosyę i jej interesy za granicą.

Tak np. w berlińskiej ambasadzie rosyjskiej między innymi służyli pp.: Müller, Hahn, Behrens, von Benkendorff; w poselstwie rosyjskiem w Dreźnie: baron Wolff i bar. von Knorring, w Darmsztadzie: von der Fligg, hr. Kotzebus, baron Pillar von Pilschau; w Monachium baron Meyendorff i hr. Adlerberg; to dyplomaci „rosyjscy“, a teraz konsulowie rosyjscy w Niemczech: baron von Schilling, von Tal, Felkner, Uhlenhoff, v. Reuter, v. Kapert, v. Praun, Brokelmann, Heroldt, Zibert, Schreuber, v. zur Mühlen. W Wielkiej Brytanii: v. Etter, v. Zibbert, Rein, Meyer, Wolf, v. Ettingen, Schröder, W ambasadzie rosyjskiej w Paryżu; bar. v. Unger-Stenberg, hr. Rebinder, hr. Weimann, hr. Nostitz; konsulowie rosyjscy we Francyi: von Kotten, Schmidt, Frisch, Morch; Włochy: v. Pogenpol, bar. bar. Bistrom, bar. Fitinghof-Schell, Frankenstein; Dania: bar. Bukshweden, bar. Meyendorff, bar. Ungern-Sternberg, hr. Kronhelm, Brunner, Stein, Schalburg; Szwecya: bar. Rosen, v. Lerche, hr. Keller, Krieger, Schmidt; Norwegia: von zur Mühlen, Brokk, Brosse; Belgia: v. Behr, bar. Wrangel, hr. Meyendorff; Portugalia: v. Thal, Lachsmann i Weidmeider; Serbia: v. Strandmann. Pilenko powiada, że gdyby miał wyliczyć wszystkich Niemców służących w rosyjskiem ministerstwie dla spraw zagranicznych, kilka lekcyj by nie starczyło. Wywody Pilenki słuchacze przyjęli z śmiechem ironicznym. Zdaniem Pilenki szczególnie ministerstwo dla spraw zagranicznych powinno się posługiwać wyłącznie ludźmi prawdziwie rosyjskimi.

B. Gabryelska, Pałac Spiski, Kraków

Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i phonole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziesto-miesięczne bez zaliczki.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Hilarego. — Jutro w piątek św. Pawła I pustel.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 35 zachód przypada o godz. 4 min. 04. długość dnia godzin 8 minut 29.

Pogoda. Dnia 13 stycznia termometr doszedł od — 0·2 do + 1·1 C. — barometr podnosił się. — Dnia 14 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 743·7 mm. termometru — 2·3 C. wiatr południowy.

Kraków, dnia 14 stycznia.

Aprowizacya miasta. „Głód mąki“, jaki daje się ostatnio odczuć w Krakowie, minie prawdopodobnie niebawem, gdyż ciągle jeszcze przychodzą mniejsze transporty mąki, pomnażając i tak już znaczne zapasy miejskie i prywatne. Ogólnie jednak daje się odczuć zupełny brak mąki pszennej i wskutek tego wejdzie niebawem w użycie mąka mięszana i nowy typ chleba t. zw. chleb wojenny. Chleb wojenny wypieka się z żytniej mąki i domieszki mąki jęczmiennej, kukurydzanej, ryżowej lub kartoflanej. Mąka żytnia przygotowywaną jest do chleba wojennego w ten sposób, że ze 100 klgr. żyta wyrabia się 82 klgr. mąki i do tej mąki w ilości 67 proc. dodaje się 33 proc. mąki jęczmiennej, albo 70 proc. żytniej i 30 proc. kukurydzanej, ryżowej lub kartoflanej. Mieszanina z żytniej i jęczmiennej mąki daje chleb najlepszy, z drugiej mieszaniny chleb jest również bardzo dobry. Wogóle chleb wojenny jest pożywieniem smacznem i pożywnem; kombinacya mąki trzyma wilgoć długo i nie pozwala na szybkie wyschnięcie. Cena chleba wojennego będzie niższą, niżeli jasnego; ustanowioną będzie przez magistrat w ten sposób, że kilogram chleba będzie kosztował tyle co kilogram mąki. Chleb taki, jak już doniesiono z Berlina, jest spożywany przez cesarza Wilhelma i jego rodzinę.

Bułeczki wojenne. Jeden z naszych czytelników przyniósł nam niezwykły okaz — bułeczkę wojenną. Jest to maleńkie ciasteczko, barwą przypominające dawne bułki, rozmiarami zaś podobne do kulki karabinowej, lecz mniejszej od tejże wagi. Bułeczka wojenna sprawia wrażenie bułki, oglądanej przez lornetkę, odwróconą szerszą stroną do oczu. Po zjedzeniu zapełnia bułeczka jedną sto-ośmdziesiątą część żołądka, w których szczelnie mieści się podrażniony nią apetyt. Aptekarskie te bułeczki wypieka zupełnie otwarcie piekarnia p. Mazanka w Sukiennicach, a skromny wynalazca nawet nie opatentował swego pomysłu, kontentując się pokupem. Mamy jeszcze humanitarnych obywateli! Na widok oryginalnej bułeczki, któryś z kolegów, mający skłonności do matematyki, ułożył takie zadanie: gdyby dwie bułeczki p. Mazanka pomnożyć przez niego samego — otrzymamy bochenek lichego chleba i wyrok za lichwę żywnościową...

Pożar. Dzisiaj w nocy wybuchł pożar w stajniach wojskowych przy ul. Szlak, w realności własność hr. Tarnowskich, gdzie spaliły się dwie stajnie a w ogniu spaliło się parę koni i kilka odniosło ciężkie poparzenia.

C. k. Dyrekcya policyi w Krakowie ogłasza: W niektórych sklepach pojawiły się widokówki na których w sposób wysoce ubliżający i tendencyjny przedstawiono członków siły zbrojnej sprzymierzonego mocarstwa.

Gdy tego rodzaju wytwory zawierają znamiona zbrodni z § 66 oraz występku z § 302 i 491 u. k. — c. k. Dyrekcya policyi zakazuje rozpowszechniania tych wydawnictw pod rygorem natychmiastowego zamknięcia sklepu i pociągnięcia winnego do odpowiedzialności sądowej.

Wszystkie uczenice szkoły wydz. żeńsk. im. św. Anny — a więc i uczenice klasy I. posp. zgromadzą się w sobotę 16 stycznia br. o 2 godzinie w budynku miejskiej szkoły przemysłowej żeńsk. przy ul. A. Potockiego l. 11.

Publiczna książnica Związku Okręgowego T. S. L. (Rynek główny 6) otwarta jest codziennie od godziny 4—6 popołudnu. Zarząd Okręgowy T. S. L., chcąc ułatwić PT. Publiczności poznanie najcelniejszych dzieł beletrystycznych i naukowych, zakupił w ostatnim czasie znaczną ilość książek i obecnie posiada przeszło 10.000 dzieł w 25.000 tomów.

Mamy nadzieję, że krakowska Publiczność poprze ochotnie działalność T. S. L. i przez liczne wypożyczanie książek przyczyni się do zwiększenia funduszów Towarzystwa.

Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd w godzinach urzędowych.

Nowa taryfa maksymalna. Magistrat wydał w dniu wczorajszym nową taryfę maksymalną, z której podajemy niektóre ceny. Mianowicie: mąka pszenna Nr 0. za 100 kg. bez worka 76 kor., za 1 kg. 82 hal., mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej) za 100 kg. 53 kor., za 1 kg. 60 hal.; mąka pszenna chlebowa (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej) za 100 kg. bez worka 49 kg.50 hal„ za 1 kg. 56 hal.; mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej za 100 kg. bez worka 50 kor. 50 hal., za 1 kg. 58 hal.; mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej) za 100 kg. bez worka 47 kor., za 1 kg. 54 hal.; mąka jęczmienna za 100 kg. bez worka 50 kor. 50 hal., za 1 kg. 58 hal.; mąka kukurydzana za 100 kg. 38 kor., za 1 kg. 46 hal. Chleb żytni nowego typu 1 kg. 52 hal. Mleko pełne niezbierane 1 litr 40 hal.; mleko zbierane 1 litr 20 hal.; masło kuchenne 1 kg. 4 kor. 50 hal.; jaja kopa 6 kor. 80 hal., sztuka 12 hal.; mięso lepsze 2 kor. 24 hal. i 2 kor. 08 hal., mięso gorsze 1 kor. 88 hal. i 1 kor. 76 hal.; szynka wędzona surowa w całości 1 kg. 3 kor. 50 hal., gotowana i krajana na części 1 kg. 6 kor.; kiełbasa surowa siekana 1 kg. 2 kor. 40 hal., kiełbasa krajana wędzona 1 kg. 3 kor. 30 hal., kiełbasa siekana wędzona 1 kg. 3 kor., wędzonka surowa 1 kg. 2 kor. 88 hal., gotowana 3 kor. 08 hal., serdelki sztuka 14 hal., kiełbaski wiedeńskie para 14 hal., mięszanina 1 kg. 4 kor. 64 hal., słonina 1 kg. 2 kor. 60 hal., smalec 1 kg. 2 kor. 80 hal. Cukier w głowach za 100 kg. 82 kor., kostkowy w paczkach za 100 kg. 86 kor., w głowach za 1 kg. 86 hal., rąbany z głowy za 1 kg. 88 hal., w kostce za 1 kg. 92 hal. Nafta w beczce za 100 lirt. 66 kor., 1 litr 66 hal. Sól kamienna 1 kg. 22 hal., warzonkowa 44 hal. Ziemniaki za 1 kg. 12 hal., za 100 kg. 9 kor. Węgiel kamienny w składach 1 centnar 1 kor. 20 hal., w drobnej sprzedaży z dostawą do domu 1 kor. 40 hal. Krążek drzewa (kółko) 80 hal. Zapałki szwedzkie 1 pudełko 2 hal.

Kronika zamiejscowa

Nędza w Zakopanem. Letnia stolica Polski zmieniła wskutek wypadków wojennych normalny swój wygląd. Tam gdzie pieniądz toczył się w zimowym sezonie, gdzie spędzała święta majętniejsza publiczność z zachodniej części kraju i pogranicza obydwu zaborów, obecnie zaglądać zaczyna nędza.

600 rodzin znalazło się bez żadnych zgoła środków do życia, a 2 tysiące osób z bardzo skromnymi zasobami, to są ci nowi nieznani przedtem mieszkańcy Zakopanego. To też Komitet obywatelski niosący pomoc potrzebującym, ma niezwykle wielkie pole do działania. Dworzec „Tow. Tatrz.“, gdzie Komitet urzęduje, bywa oblęgany, gdyż o zasiłek zgłasza się po 100 osób dziennie. Zdarzały się już wypadki ciężkich chorób z głodu i chłodu. W Komitecie pracuje liczne grono osób, niosąc bądź to doraźną pomoc pieniężną, zbierając i rozdając ubrania i środki spożywcze, wydając bony na tanie obiady, bądź wynajdując zajęcia i zarobek. W różnych Sekcyach pracują obywatelki z całej Polski, panie z Sodalicyi M., a gorliwością przyświecają prezes Jan hr. Potocki z Rymanowa, Wł. Tchórznicki z Nadyb, p. Wardzyńska, ks. Dr Frelek, p. Ukielski, p. Niedźwiecki, p. Koresteńska i wielu innych. Kasę Komitetu w ostatnich czasach zasila kwesta w kościele OO. Jezuitów na Górce oraz bardzo sympatyczny wieczór wokalno-muzyczny w hotelu Stamary. Dobroczynność publiczna i miłosierdzie może się wyczerpać i ustać, gdy taki stan potrwa dalej.

Piekarze wiedeńscy uchwalili rezolucyę wzywającą rząd, aby zakazał wypiekania drobnego pieczywa z powodu braku mąki pszennej.

Kult Joffre'a. Dzienniki francuskie donoszą, że od 15 sierpnia do 15 grudnia 121 chłopców otrzymało imię „Joffre“. Jeden ojciec nadał nawet swej córeczce imię „Joffretta“, jednak urząd merowski nie wciągnął go do metryk, motywując odmowę tem, że imię jest niefrancuskie.

Aresztowanie Niemców w Japonii. Gazety berlińskie zamieszczają następującą wiadomość z Londynu: „Morning Post“ donosi z Tokio, że prokuratorya tamtejsza kazała aresztować różne wybitne osobistości z niemieckiej kolonii w Tokio. Pomiędzy innymi aresztowany został prezes Towarzystwa Niklowego, Holstein i szef pewnego wielkiego domu eksportowego, Hausswall. Skarga zarzuca im, że po wybuchu wojny popierali krążowniki niemieckie i w jakiś niewyjaśniony jeszcze sposób dostarczali im węgla.

Wysyłka listów do Anglii i Francyi. Niemiecka ambasada w Hadze (Haag) oświadcza gotowość pośredniczenia w wysyłce listów i pocztówek za granicę, zwłaszcza do Anglii. Listy z dokładnym adresem do miejsca przeznaczenia wkłada się w drugą kopertę, na której zamieszcza się adres ambasady. Listy takie muszą być dostatecznie frankowane.

Listy do Anglii pisane być muszą w języku angielskim, do Francyi w języku francuskim itd. Zamykać ich nie trzeba. Do każdego listu na ręce ambasady dołączyć należy międzynarodowy znaczek pocztowy (internationaler Antwortschein), który w cenie 25 fen. otrzymać można na każdej poczcie. Znaczek ten zamienia potem ambasada na znaczki holenderskie i nalepia je na dołączony list.

Wysyłką pieniędzy i paczek ambasada się nie zajmuje. Pieniądze do Anglii przyjmuje Dordtsche Bank w Hadze, Kneuterdijk 12—14.

Otwarcie giełdy londyńskiej. Giełda londyńska została ponownie otwarta. W pierwszym dniu ruch był bardzo ożywiony. Transakcyi zawierano bardzo dużo. Na ogół jednakże giełdziarze zajmowali się badaniem nowych przepisów.

Sp. Karol Hadaczek. Z „Fremdenblattu“ dowiadujemy się, że w zajętym przez Rosyan Lwowie odebrał sobie życie profesor tamtejszego uniwersytetu znakomity polski archeolog Dr Karol Hadaczek. Powodem rozpaczliwego kroku było — jak się zdaje — zdenerwowanie wywołane obecną sytuacyą wojenną, a zwłaszcza okupacyą Lwowa. Prof. Hadaczek liczył w chwili zgonu lat 44. Po ukończeniu gimnazyum w Stanisławowie a uniwersytetów we Lwowie i Wiedniu, odbył podróże naukowe po Włoszech i Grecyi. Docenturę klasycznej archeologii i prahistoryi na uniwersytecie lwowskim otrzymał w r. 1903, w dwa lata później został nadzwyczajnym, a w r. 1909 zwyczajnym profesorem tych przedmiotów. Z jego bogatego dorobku naukowego wymienimy tu choćby rozprawy: „Cmentarzysko ciałopalne koło Przeworska“, „Złote skarby Michałkowskie“, „Rzeźba w usługach świątyni greckiej“, „Światowid“, „Polygnotos“ itp. Wielką erudycyę objawił śp. Hadaczek zwłaszcza w badaniu polskiej prahistoryi, a jego rozprawy w tej dziedzinie zyskały mu wysokie uznanie w kołach naukowych. Przez jego śmierć archeologia polska ponosi niezmiernie ciężką stratę.

Zgon polskiego artysty. „Gazeta Lwowska“ donosi o zgonie Ludwika Wostrowskiego, jednego z wybitnych polskich artystów dramatycznych. Już przed pół rokiem musiał śp. Ludwik Wostrowski przerwać działalność swą na warszawskiej scenie eatru Rozmaitości i przebywał w sanatoryum pod Warszawą. Zgasł w 41 roku życia. — Przez kilka lat pracował na scenie lwowskiego teatru, którego stał się ozdobą. Następnie przeniósł się do Warszawy na pierwszorzędne stanowisko i położył znaczne zasługi jako uzdolniony i pomysłowy reżyser.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek. „Capstrzyk“, sztuka w 4 aktach Beyerleina.

W piątek. „Legenda“, fragment opery Walewskiego i „Królewicz Jaszczur“, opera w 3 aktach B. Raczyńskiego.

W sobotę. „Na łeb, na szyję!“, krotochwila w 3 aktach Bissona.

W niedzielę popołudniu. „Rozwiedźmy się“, komedya w 3 aktach Sardou.

W niedzielę wieczór. „Debiut mojej siostry“, żart karnawałowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

W poniedziałek. „Legenda“, fragment opery Walewskiego i „Królewicz Jaszczur“, opera w 3 akt. B. Raczyńskiego.

We wtorek. „Na łeb, na szyję!“ krotochwila w 3 aktach Bissona.

We środę. „Capstrzyk“, sztuka w 4-ch aktach Beyerleina.

We czwartek. „Na łeb, na szyję!“ krotochwila w 3 aktach Bissona.

Pisma cesarskie.

Wiedeń, 14 stycznia.

„Wiener Zeitung“ ogłasza następujące pismo odręczne Cesarza do hr. Berchtolda:

„Uznając motywy, które spowodowały pana do przedłożenia Mnie prośbę o zwolnienie z urzędu ministra Mego Domu i spraw zagranicznych, **zezwalam łaskawie na proszone przez pana zwolnienie.** Przy tej sposobności **wyrażam panu Moje najgorętsze podziękowanie i Moje pełne uznanie za znakomite usługi** oddane Mnie, Memu Domowi i Monarchii z pełnem poświęcenia oddaniem się podczas sprawowania tego urzędu w pokoju, jak i także podczas obecnej wielkiej wojny, jakoteż za wybitną działalność rozwiniętą podczas pańskiej dawniejszej służby dyplomatycznej. Z ubolewaniem widzę ustąpienie pańskie z urzędu i nadaję panu jako znak Mojej ciągle trwającej przychylności **brylanty do wielkiego krzyża Mego orderu św. Szczepana“.**

Dalej ogłasza „Wiener Zeitung“ pismo własnoręczne do bar. Buriana, mianujące go ministrem Domu cesarskiego i spraw zagranicznych, oraz powierzające mu przewodnictwo we wspólnej radzie ministrów.

Fortyfikują Warszawę

Wiedeń, 14 stycznia.

„N. Wiener Journal“ donosi z Kopenhagi, że **Rosyanie gorączkowo fortyfikują Warszawę,** której stałe forty mogą tylko krótki czas stawiać opór ciężkiej artyleryi niemieckiej. Naokoło fortów tworzy się fortyfikacye ziemne. Jeden z dzienników rosyjskich donosi, że **Niemcy mają 800 armat przed Warszawą.**

Neutralność Włoch.

Berlin, 14 stycznia.

„Localanzeiger“ donosi z Medyolanu: „Perseveranza“ w ciekawym artykule wstępnym pisze: Pewnem jest, że **Rosyanie, Francuzi i Anglicy mogą raczej liczyć na żołnierzy mikada, jak na pomoc któregoś z państw europejskich, a przedewszystkiem na pomoc Włoch.** Co się tyczy Rumunii, to ta tak sobie postąpi, jak się jej będzie podobało, czy to sama, czy też wspólnie z innemi państwami, w razie gdyby związek bałkański, o który się sprzymierzeni ubiegają, znów odżył, w co jednak należy bardzo wątpić. W każdym razie Włochy będą uprawiały tylko politykę włoską.

Francuscy generałowie w Polsce.

Hamburskie pisma donoszą, że nie tylko generał Pau, ale także dwaj inni najwybitniejsi generałowie francuscy Galieni i Castelnau udali się przez Skandynawię na teren wojny do Królestwa.

Nadesłane.

Przewielebnego X. kanonika Leonarda **Soleckiego** z Brzeżan, proszę o udzielenie jakichkolwiek wiadomości o X. Stanisławie Kostułowskim prob. z Buszcza.

Rudolf Hajnos naucz., Kraków, Półwsie Zwierzynieckie ul. Flisacka l. 25, Miejski Zakład wychowawczy.

Kto z P. T. Kolegów lub Koleżanek ma jakąkolwiek wiadomość o miejscu pobytu nauczycielek z Antoniowa (pow. Tarnobrzeg) pp. Heleny i Eleonory **Borowieckich,** raczy łaskawie dać zaraz znać pod adr. Kamila Borowiecka, Wien X. Humboldtgasse 12, Mezzanin, Tür 10.

JÓZEF TROJNAK, Trainsoldat, prosi o listy i wiadomości o swej żonie **Rozalii Trojnak** z dzieckiem z Jarosławia pod adresem Feldpost nr. 112, prosi też inne pisma o powtórzenie tej prośby bezpłatnie.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.